

ŁÓDZKIE **ECHO** 15 groszy

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Wspólny front wszystkich związków zawodowych. Konferencja pracownicza w Prezydjum Rady Ministrów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 11. — Na zapowiedzianą konferencję pracowniczą Prezydjum Rady Ministrów, która ma być uzupełnieniem konferencji sfer gospodarczych, związków zawodowych wszelkich kierunków politycznych

pozostające mianowicie pod wpływami Ch.-D., NPR i PPS zamierzają wystąpić ze wspólnie

uzgodnionymi postulatami w dziedzinie ustawodawstwa społecznego. Odpowiednie porozumienie zostało już osiągnięte.

Z popa --- unita. Wielka sensacja Wilna.

(Od wł. korespondenta).

Wilno, 19. 11. Wielką sensację wwołał tu fakt przejścia na unję duchownego prawosławnego znanego w swoim czasie rusyfikatora i działacza cerkwi prawosławnej na gruncie wileńskim proboszcza cerkwi Romanowa Gapanowicza. Swego czasu Gapanowicz był dekorowany wieloma odznaczeniami przez rząd carski za krzewienie prawosławia wśród miejscowej ludności katolickiej.

Lepiej późno niż nigdy. Po raporcie wojewody Grażyńskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 11. — Wojewoda śląski dr. Grażyński złożył w dniu wczorajszym ministrowi Składkowskiemu obszerny raport o sytuacji na Górnym Śląsku. Wytworzony po wyborach komunalnych. Jak słuchać w najbliższym czasie nastąpi w związku z powyższymi zmianami systemu administracji w województwie śląskim.

13-ta pensja dla pracowników miejskich w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 11. — Na wczorajszym posiedzeniu Rada Miejska uchwaliła wniosek nagły i poleciła magistratowi wypłacić wszystkim urzędnikom i pracownikom miejskim 13-tą pensję w wysokości poborów listopadowych.

Sprytni bracia.

Wyciął dziurę we własnych pantalonach i symulował kradzież.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 19. 11. W tramwaju linii O w pewnej chwili podniósł alarm jeden z pasażerów Lejzor Wyszyński skarżąc się, że złodzieje skradli mu z tylnej kieszeni

spodni 900 dolarów.

Rzeczywiście w miejscu, gdzie się znajdowała kieszeń widniała wielka dziura, po zbadaniu jednak okazało się, że wycięto ją nożyczkami tak niezręcznie, że nawet pokaleczono ciało.

To spostrzeżenie kazało przypuszczać, że ma się tu do czynienia z symulacją.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Lejzor przyznał się, że

otrzymał 900 dolarów

od swego szefa z poleceniem ulokowania ich w banku.

Po porozumieniu się z bratem Lejzor aby zdobyć pieniądze te na własność — postanowił

symulować kradzież

w tramwaju. Pomysłowych braci aresztowała policja.



DR. ADAM KRZYŻANOWSKI.

profesor ekonomii społecznej i skarbowości Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor szeregu prac z dziedziny gospodarczej, wygłosił w dniu wczorajszym odczyt w Stowarzyszeniu Techników o rezultatach prac misji profesora Kemmnera.

Smiały występ włamywaczy w Warszawie.

W ciągu 15-tu minut obrabowali doszczętnie biuro.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 11. Wczoraj o godzinie 3-iej po południu do biura składu manufaktur „Wilkinsohn, Orzech i S-ka” przy ulicy Gęsiej 4

włamało się 4-ch złodziei

korzystając z przerwy obiadowej w ciągu 15-tu minut okradli biurka oraz rozpruili kasę ogniotrwałą;

zadto zaś zrabowali 66 sztuk jedwabiu. Straty spowodowane kradzieżą wynioszą przeszło

300 tysięcy złotych.

Złodzieje po dokonaniu włamania skradziony jedwab

umieścili w dorożce

i odjechali w niewiadomym kierunku. Kiedy po półgodzinnej przerwie pracownicy wrócili do pracy zastali biuro całkowicie splądrowane.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,60
Nowy-Jork	8,98
Paryż	31,41
Szwajcaria	173,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,35
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	0,06

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.96.

Prywatnie dolar w zadaniu 9,02

W obrotach 9,01

Tendencja spokojna. Podaż średnia.

Sprawa włamywacza Szewczyka.

Był kierownik urzędu śledczego w Warszawie, Kurnatowski, miał apetyt na złotą papierošnicę wysadzaną brylantami.

Warszawa, 19. 11. Wczoraj odbył się miała rozprawa sądowa

przeciw włamywaczowi

Stanisławowi Szewczykowi, który podczas ubiegłej wojny w roku 1916 dokonał włamania i rabunku w jednym z banków w Charkowie, gdzie skradł

przeszło 3 miliony rubli

i złotą papierošnicę wysadzaną brylantami.

Na trop sprawcy tego włamania wpadł znajdujący się podówczas na emigracji w Rosji były naczelnik urzędu śledczego w Warszawie Kurnatowski i aresztował go.

W chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej Szewczyk

odzyskał wolność

przyszedł do Warszawy. Tutaj Kurnatowski zażądał od niego

wydania papierošnicy złotej

z brylantami, grożąc mu w razie odmowy zawiadomieniem władz sądowych.

Groźba nie poskutkowała wobec czego odpowiednie czynniki zostały powiadomione o przeszłości Szewczyka. Władze sądowe na dzień wczorajszy wyznały rozprawę, Kurnatowski jednak na nią nie przybył gdyż jak wiadomo uciekł przez Gdańsk do Anglii.

Najbardziej skompromitowani uciekają zagranicę.

Po Kurnatowskim — Szwede.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 11. — Jeden z funkcyjami warszawskiego urzędu śledczego przeciw któremu toczy się obecnie dochodzenie o nadużycia, niejaki Waclaw Szwede, jak się okazało

uciekł zagranicę,

gdzie po kuracji powrócił na judaizm i wraz z żoną wyjechał do Bostonu w Ameryce do swego wujka rabina.

Strajk tramwajowy?...



Nie, tylko jednogodzinna przerwa w ruchu z powodu defektu kabla w pobliżu Górnego Rynku, która wczoraj popołudniu naraziła publiczność na bezcelowe wyczekiwanie. Możliwe wprowadzić zapomocą przesiadania ruch utrzymać, ale w takich wypadkach trudno znaleźć zwierzchnika, któryby mógł to proste zarządzenie wydać...

Trzyście milionów dolarów czyli cały kapitał zakładowy Banku Polskiego leży w zagranicznych instytucjach.

Polskie złoto powinno natychmiast wrócić do kraju.

Dr. G. Groeger zwraca w IKC uwagę na następującą anomalję:

W czasie wojny utworzyło się równocześnie ze zniknięciem

złoty pieniędzy z obiegu

zapatrywanie, że wszelkie złoto monetarne jest do brem narodowym, że jest niejako własnością całego społeczeństwa, że winno się znajdować nie w posiadaniu prywatnym, nie w obiegu pieniężnym jako moneta, lecz gromadzić się w skarbcu

centralnego Banku emisyjnego.

Powstała więc kwestia czyją właściwie własnością jest zgromadzone w skarbcach banków emisyjnych złoto, względnie złote waluty (dolar) i czy Bankowi emisyjnemu, który jest przeciw zawsze tylko bankiem prywatnym mającym na oku w pierwszym

rzędzie swoje zarobkowe cele

— wolno tem złotem

disponować całkiem swobodnie

i tylko wedle swego uznania, a w szczególności czy wolno mu je

zagrańc państwa wywozić

i tam je zastawiać, względnie trzymać jako ewentualny podkład (zastaw) dla przyszłej, ewentualnie załączającej się mającej pożyczki zagranicą.

Należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że z punktu widzenia obrony państwa na wyjazd wojny nie jest rzeczą obojętną

gdzie się znajduje złoto Banku emisyjnego

— w kraju czy zagranicą, bo wiadomo jest, że w czasie wojny dla najrozmaitszych celów, a szczególnie także dla nabywania od neutralnej czy sprzymierzonej zagranicy materiałów wojennych koniecznym jest rzeczywisty pieniądz złoty.

Bank Polski wywoził swego czasu do Anglii złota w sztabach i monetach dolarowych i funtach za 10.000.000 dolarów, t. j. 54.000.000 złotych w złocie i trzyma je tam

dla celów interwencji,

t. j. dla podtrzymania kursu swych banknotów, mimo że załączona swego czasu na podkład tegoż złota pożyczka w Federal Reserve Banku w kwotę 10.000.000 dolarów w banknotach amerykańskich

została już spłaconą.

Czy przy wywozie powyższego złota zagranicę uzyskał Bank Polski zezwolenie ministra spraw wojskowych w ówczesnym gabinecie p. Grabskiego, czy sprawa ta była wogóle rozważana — tak jak to było być powinno — na Radzie ministrów i czy uzyskała placet tejże Rady, czy też stało się to jedynie za wiedzą i aprobatą ministra skarbu —

jest rzeczą niewiadomą,

gdyż cała sprawa wywozu złota była niestety traktowana tajemniczo.

Al- nie dół na tem, że Bank Polski wywoził przed rokiem 10.000.000 dolarów w złocie do Anglii i złożył je jako zastaw w Banku Anglii dla Federal Reserve Banku, tenże bank wywoził przed

dwooma miesiącami dalsze 3.000.000 dolarów w banknotach do Ameryki już wprost do Federal Reserve Banku, również dla tego samego celu t. j. dla ewentualnej interwencji, celem podtrzymania kursu swych banknotów.

Tak więc 13.000.000 dolarów w złocie i w złotych dewizach, równających się 70.000.000 złotych w złocie, t. j.

cały własny kapitał zakładowy Banku Polskiego (reszta, t. j. 30.000.000 zł. przypada na nieruchomości banku)

znajduje się zagranicą

i na wypadek zawiązania wojennego czy to Polski, czy też Anglii lub Ameryki staje się automatycznie, albo zupełnie

niedostępny dla celów

obrony finansowej państwa, albo w najlepszym razie przeznaczony na wielkie trudnienia, co do swobodnego nim dysponowania.

Gdyby przynajmniej droga tej kosztownej operacji interwencyjnej udało się być Bankowi Polski utrzymać

kurs swych banknotów na parzystości złota,

t. j. w stosunku 5:18 za dolara, czyli nie dopuścić do powstania dążenia swych not, względnie do di-

sagiu do bardzo drobnych rozmiarów ograniczyć — ale i tego nawet Bank Polski nie uzyskał i prze prowadzić nie potrafił i złoty, jak wiadomo, mimo interwencji Banku Polski i mimo wyzerpania całego

10.000.000 funduszu Interwencyjnego stracił 45 swego kursu paritetowego, czyli ma tejsze wysokości dążenia w stosunku do złotego w złocie, a więc interwencja i cała operacja Banku Polski była chybioną i nie odniosła żadnego skutku.

I tę „operację” bankową uważa Bank Polski za swój wielki sukces i

pozostawia nadal swe złoto zagranicą, by ewentualnie w razie potrzeby interwencyjnej znowu zrobić taki „wyspaniały” interes.

Najwyższy czas, by

rząd i Sejm wglądnęły w tą sprawę.

Złoto Banku Polskiego, dziś już wolne, winno jako dobro narodowe i podstawa mobilizacji finansowej wrócić natychmiast do kraju.

Prace Sejmu ograniczone wyłącznie do budżetu.

Na inne komisje nie przyśle rząd swych przedstawicieli.

Z Warszawy donoszą:

W kierujących kółkach sejmowych zapewniają, że na ostatniej Radzie ministrów postanowiono

nie wysyłać delegatów

rządu na inne komisje jak budżetową w Sejmie i zagraniczną w Senacie dla załatwienia ratyfikacji traktatu gwarancyjnego polsko-rumuńskiego.

Zamówienia zagraniczne w polskich hutach.

Z Warszawy donoszą:

Huty żelazne, zwłaszcza górnośląskie, otrzy-
mały

znaczne zamówienia zagraniczne

i krajowe; ostatnie pochodzą w wielkiej części od

rządu. Pomimo dobrej konjunktury huty żelazne dawniej zredukowanych pracowników nie przyjeły.

Powodem postanowienia ma być pogląd, iż se-
cja jest zwołana dla załatwienia budżetu — niezo-
go więcej.

Art. 10 konstytucji, który stanowi, że prawo
inicjatywy ustawodawczej przysługuje rządowi i
Sejmowi, doznałby w ten sposób ścieśnienia.

tak, że przy obecnej załodze mają zapewnioną pra-
cę na

przynajmniej 6 miesięcy.

Przemysł hutniczy otrzymał razem zamówienie
ministerstwa komunikacji na około

17 tys. ton szyn kolejowych
i 4 tys. ton akcesoriów.
Z odbiorców zagranicznych wymienić należy:
Amerykę Południową, Chiny, kraje bałtyckie etc.

Sprawa o zabójstwo szofera w komisariacie policji.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj przed wojskowym sądem okręgowym
w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko
kpt. Pawlikowskiemu, który w czerwcu r. b.

zastrzelił w komisariacie policji

szofera taksówki Stróżyka.

Zabójstwo wynikło na te sprzeczki, która po-
wstała na rogu ul. Wareckiej i Nowego Świata po
między kpt. Pawlikowskim i kpt. Konarskim, a szo-
ferem Stróżykiem, w rezultacie której wszyscy
trzej udali się do komisariatu. W trakcie sprzecz-
ki Pawlikowski uderzył Stróżyka w twarz. W ko-
misariacie Stróżyk nazwał łobuzem kpt. Pawlikow-
skiego, który w odpowiedź

wyjął rewolwer i zastrzelił go.

Na pierwszej rozprawie sąd przychylił się do
wniosku obrony o odroczenie rozprawy celem
psychiatrycznego zbadania oskarżonego. Badanie
to nie wykazało, by kpt. Pawlikowski był niepo-
czytalnym.

Wczoraj więc kpt. Pawlikowski stanął przed
sądem ponownie. W zeznaniu tłumaczył swój czyn
działaniem alkoholu i oświadczył, że czynu swego
żałuje.

Przystąpiono do zbadania świadków, którzy
zeznali mniej więcej to samo, co na poprzedniej
rozprawie. M. in. przesłuchano wczoraj kpt. Ko-
narskiego, kpt. Orlińskiego, por. Piatkowskiego,
mjr. Krzyżkowskiego, mjr. Petrażyckiego, plk.
Karpińskiego, pp. Jeżyńskiego, Skorzyńskiego i
inż. Redingera.

Sensacją dnia były zeznania kpt. Orlińskiego,
który żył z kpt. Pawlikowskim

w bliskiej przyjaźni.

Kpt. Orliński opisał zajście, którego był świadkiem

a następnie dał jak najpochlebniejsze świadectwo
o kpt. Pawlikowskim jako przełożonym i koledze,
podnosząc jego zasługi w wojnie bolszewickiej.
Dziś dalszy ciąg zeznań świadków. Wyrok za-
padnie dziś lub jutro.

Proces o nadużycia w mary- narce wojennej.

Wczoraj w sprawie kom. Bartoszewicza i in-
nych, wojskowy sąd okręgowy zarządził przerwę
do dziś.

Arystokracja nie doszła do porozumienia. Fiasco w Łodzi.

„Głos Prawdy” donosi:
Eskapada herbowej arystokracji nieślubnej
do bawelnianej arystokracji łódzkiej celem doko-
nania aktu zejścia na terenie stronnictwa „Prawi-
cy Narodowej”, skończyła się — jak się dowia-
dujemy —

niepowodzeniem.

Jedną z przyczyn są podobno waśnie domowe
między Poznańskimi i Szejblerami. Nowa szlach-
ta, jak się okazuje, nie chce być gorszą od starej.

W trosce o zdrowie dzieci.

Kasa Chorych buduje sanatorium przeciwgruźlicze.

W roku 1924 zakupił Zarząd Kasy Chorych
240-morgowy las pod Tuszymem
odległym od Łodzi o 40 kilometrów. Ogromny ob-
szar lasu tuszyńskiego stwarza wielkie możliwo-
ści dla łódzkiej Kasy Chorych.

Całe leczenie klimatyczne
może być w tem osiedlu zorganizowane, z wyją-
kiem tych wypadków, które wymagają specjal-
nego leczenia zdrowotnego.

Kasa Chorych rozpoczęła swoją akcję od bu-
dowy pawilonów dla

dzieci gruźliczych,

wychodząc ze słusznego założenia, że należy ra-
tować przedewszystkiem młode pokolenie.

Następnie wybudowane zostanie kilka pawilo-
nów leczniczych, połączonych z budynkiem cen-
tralnym.

Pawilon dla dzieci gruźliczych jest już na ukon-
czeniu. Pawilon ten wznoszony jest z pustaków
Cecha projektu budowli jest

szlachetna prostota.

Wymagania higieny zostały w pełni uwzględ-
nione.

Rozmieszczenie ubikacji pozwoli odpowiednio
podzielić działkę na grupy,
według wieku i rodzaju choroby. Obszerne terasy
i werandy służąc będą na doskonale
miejsca spoczynku przy ładnej pogodzie.
Pawilon ten zostanie oddany do użytku czło-
ków Kasy Chorych już latem roku przyszłego.

Posłowie wszystkich kierunków politycznych zarzucają Polskiej Agencji Telegraficznej zupełną nieudolność w informowaniu opinii publicznej.

Z Warszawy donoszą: Sejmowa komisja bud-
żetowa postawiła pod pręgierz działalność Pol-
skiej Agencji Telegraficznej, podkreślając jej nie-
udolność w informowaniu opinii publicznej.

Referent budżetu prezydium Rady ministrów
pós. Polakiewicz zwrócił uwagę na

szkodliwą próbę zniesienia

ze względów oszczędnościowych placówek PAT.
w Paryżu, Londynie, Moskwie i Królewcu. Może to
przynieść szkodę.

Pos. Harusewicz (Z.L.N.) wytykał
stronniczość wiadomości P.A.T.

pos. Kwiatkowski (Ch. D.) żalił się na nieścisłe
wiadomości tej agencji, zaś pos. Śliwiński,
że nie sto i ona na wyżynie

agencji europejskiej.
Dyrektor P.A.T. Górecki zrzucił winę za to,
że P.A.T. nie cieszy się sympatją i przeocze-
nia (?) P.A.T-a wyzykuje na to, aby przedstawił

agencję w jak najgorszym świetle.
Pos. Hausner (Koło żydowskie) występuje
ostro przeciwko twierdzeniom dyrektora Pata, ja-
koby P.A.T. był bezstronny.

W przededniu świąt żydowskich P.A.T. poda-
ła wiadomość o rozruchach w Jerozolimie, mimo że
żadna agencja światowa tej wiadomości nie po-
dała, a którą P.A.T.

musiał w końcu cofnąć.

W Królestwie banda cyganów zamordowała w ci-
lach rabunkowych dziecko, a P.A.T. zrobił z tego
mord rytualny. Mówca krytykuje dyrektora
P.A.T-a, czy zdaje sobie sprawę, ile szkody przy-
niosła Polsce podobna

wiadomość fałszywa.

P. Górecki zaatakował prasę polską, ale dr. Hau-
sner pozostając w ścisłym kontakcie z dziennika-
rstwem polskiem musi stanowczo przeciw temu za-
protestować, gdyż dziennikarze polscy w swym
większości obrzydliwie spełniają

rolę wychowawców narodu.
Polska Agencja Telegraficzna

nie dojrzała do swego zadania.
Następnie przemawiał w tym samym duchu
pos. Chaciński, Śliwiński, Lypacewicz i Byrka

Nie pomogą kłamstwa Cooka.

**Angielscy górnicy przystępują
do pracy.**

Londyn, 19. 11. W hrabstwie Nottinghamshire
została podpisana

pierwsza konwencja okręgowa między właścicie-
lami kopalni, a górnikami. Na podstawie tej kon-
wencji

50.000 górników angielskich
wraca do pracy. Za przykładem tego hrabstwa
pójdą prawdopodobnie inne okręgi tak, że po-
wszechnie podjęcie pracy w Anglii
nastąpi już prawdopodobnie w poniedziałek.

Powstanie na Jawie. Władze aresztowały sztab komunistyczny.

Londyn, 19. 11. Z Batawji donoszą, że wła-
dzom holenderskim

udało się aresztować

cały główny sztab komunistyczny powstania na
wyspie Jawie.

Komunistyczny przywódca znajdował się w
mieście Handoeng, w którym
zostali otoczeni przez wojsko

i policję.
Władze holenderskie sądzą, że tem samem
powstanie należy uważać za ukończone. Jednak
poszczególne

oddziały partyzanckie
włączają się po wszech i miastach

rabując i mordując ludzi.
Władze holenderskie uzbroili właścicieli planta-
cji, aby mogli się skutecznie bronić przed banda-
mi powstańcami.

Odnaleziono wota z ko- ścioła Marjackiego. Świątokradztwa dokonał kościelny.

Kraków, 19. 11. W związku z kradzieżą doko-
naną przed niedawnym czasem w Kościele N. M.
P. a mianowicie kradzieżą wotów z ołtarza św.
Telesy, aresztowano wczoraj Porzeckiego,
kościelnego, liczącego 52 lata,
któremu na podstawie wyników śledztwa udowod-
niono te kradzieże.

Na posterunku w Jadownikach Podgórnym, w
pow. brzeskim

złożono odnalezione wota,
które były ukryte pod grubą warstwą ziemi w tej
miejscowości. Znalazienie wot dokonała ludność
miejscowa.

Rząd chce uchwycić wszystkie waluty płynące z eksportu.

Warszawa, 19. 11. Jak już donosiliśmy

rząd przystąpił do opracowania zmian

przepisów dewizowych. Obecne przepisy dewi-
zowe zmienione byłyby w tym kierunku, aby rząd
miał możliwość uchwycenia wszystkich walut za-
granicznych,

należących się Polsce z tytułu eksportu.

Rząd studjuje w tym celu rozporządzenia dewi-
zowe czeskosłowackie, które umożliwiają rządo-
wi całkowite panowanie nad rynkiem pieniężnym.

Nowe przepisy polskie będą też prawdopodobnie
wzorowane na przepisach czeskich.

Źródła sił żywotnych organizmu ludzkiego.

Tajemnica działania źródeł leczniczych.

Jakaś wypoczęta głowa wyliczyła kiedyś ile człowiek jest wart.

Nie chodziło bynajmniej o etyczną wartość naszego człowieczeństwa tylko o sumę pieniędzy,

którą byśmy w składzie materiałów aptecznych dostali

za chemiczne surowce, których się ciało ludzkie składa.

Cyfra okazała się wyższą niż byśmy przypuszczali: człowiek kosztuje 82 złote. Tyle są warte pierwiastki chemiczne tworzące nasz organizm.

Te trzydziści pierwiastków jednakże, na które ciało nasze rozłożyć można nie służą do budowy jedynie, lecz związane są jednocześnie z

funkcjami życiowymi.

Najważniejszym jest ogólnie znany jod, który jak wiadomo jest najczynniejszym czynnikiem w tarczycowym gruczole i jego wydzielinach. Jod warunkuje

odpowiednie kształtowanie się ciała, poziom przemiany materii w komórkach i rozwój inteligencji.

Zbyt znikoma ilość jodu w organizmie — a człowiek staje się kretynem i idjotą.

Za wiele jodu — a ludzka maszyna sama się przepala.

Jak jod jest ściśle zbratany z gruczolem tarczycowym i jego polem działania, tak samo i inne organy ze swymi funkcjami mają swoich

nieodzownych sprzymierzeńców

w państwie chemicznych pierwiastków. Bez fosforu ani rusz.

Działalność nerwów i mózgu jest zależna od obecności związków fosforowych,

a fosfor w lecytynie stanowi pokarm dla nerwów.

Wobec dziś tak jeszcze zaogorzałej walki o roślinne lub mieszane pożywienie rozstrzygające znaczenie ma stwierdzony fakt, że organizm ludzki przyswaja ważne dla życia fosforowe związki

z pożywienia mięsnego

podczas gdy fosfor roślinny w niezmienniej prawie formie przechodzi przez jelita i opuszcza je.

Jest to kwestja pierwszorzędnej wagi i niedorzecznością byłoby wprowadzać do ciała dające życie pierwiastki w byle jakiej

dowolnej postaci, przeciwnie; należy dbać o

odpowiednie źródła odżywcze.

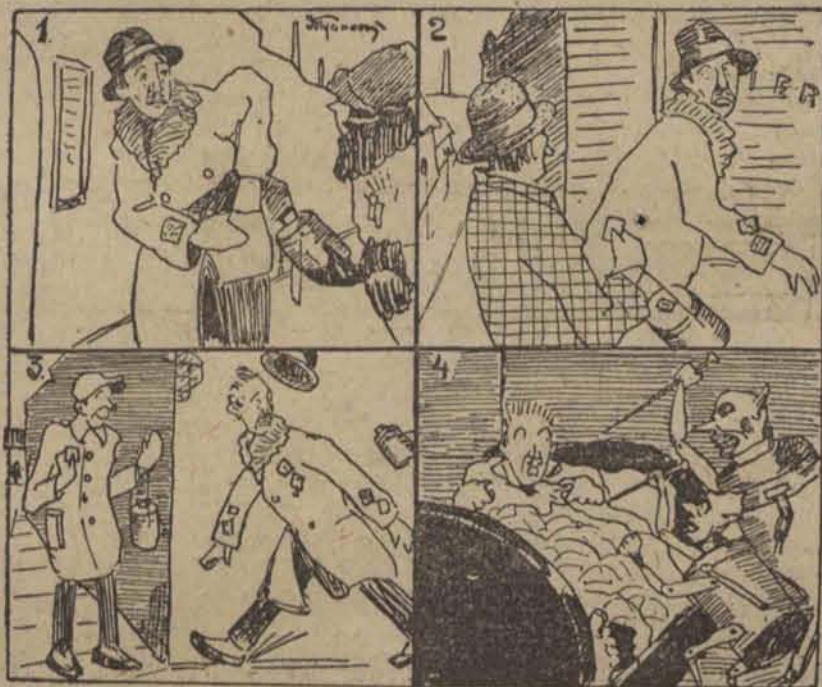
Z tego też powodu zbite pastylki pokarmowe zawierające w skoncentrowanej formie wszystkie elementy nieodzowne do życia muszą nazawsze pozostać utopją.

woda z pewnych źródeł wprowadzona do organizmu leczy lub przynajmniej zmniejsza cały szereg chorób to o ileż większą wagę stanowi fakt, że wody te lecznicze skutkują wtedy tylko, gdy

gdy są użytkowane na miejscu.

Ile trudu zadawał sobie przemysł środ-

Jak wygląda niedziela w Łodzi.



- 1) Może pan będzie łaskaw!...
- 2) Pan z pewnością nie odmówi!...
- 3) A może jeszcze jeden znaczek?...
- 4) Straszne sny.

Jakkolwiek mleko krowie naprzykład zawiera w sobie daleko więcej wapna niż mleko ludzkie,

ostatnie przynosi niemowlęciu więcej korzyści,

gdyż z mniejszej ilości wapna w mleku ma tki organizm dziecka więcej przyswoi i wyciągnie korzyści aniżeli z obfitującego w wapno mleka krowiego.

Jak ważnym jest chemiczny stan środków odżywczych dla ich biologicznej wartości widzimy

jasno na źródłach leczniczych.

Jeżeli zagadką i cudem niemal jest, że

ków leczniczych dla zanalizowania źródeł leczniczych i syntetycznego odtwarzania soli

i związków wchodzących w ich skład. Chemiczne pierwiastki naturalnych i sztucznych wód leczniczych były identyczne, ale

sztuczne wody lecznicze nie działały! Próbowano dystalacji wód leczniczych:

Nadaremnie!

Wysyłano je w oryginalnym stanie. Cóż z tego, kiedy po drodze gubiły nie wie

dzieć gdzie

do było bajecznie wysokie. Można zaspościć tą sumą głód i każde najfantastyczniejsze pragnienie.

Wszystko zależy od niego, ma w swych rękach: liściki i pamiętnik. Zaczął przerzucać welmowe kartki w skórę oprawionego zeszytu: opisy Rivieri, dużo słońca, błękit niebios, biel skał, zapach kwiecista. Niestety nie mógł się zachwycać pięknem tych opisów, ponieważ głód skrecał mu wnętrzności.

Coś się stać musi... Z kieszeni samobójcy wystaje róg książki czekowej... Wyjmując ją, należy tylko sfal szować podpis.

Skąd wziąć wzór? — Nagle wzrok jego padł na biurko, między papierami zauważył list pożegnalny. Było w nim tylko kilka słów:

— „Odchodzę z własnej woli, cały mój majątek rozdzielić według prawa”.

Pod temi słowami czernił się duży podpis.

Ten należało podrobić! Falszerek wiedział, że najlepszym środkiem na dobre naśladowanie podpisu jest zrozumienie stanu duchowego samobójcy.

Dlaczego bogacz pozbawił się życia? Życia, które ofiarowało mu wszystko — to całkiem niepojęte.

I komu zostawił on wszystko? Według jakiego prawa?

Pieniądze zdobędzie przypadkowy świadek, który podrobił podpis samobójcy.

A reszta? Miłość, tysiące gorących słodkich liścików, podróże, przygody, wzruszenia i tajemne uczucia — komu przypadną w spadku? Nikt tego nie weźmie, bo i cóż to warte.

Więc: wypisać zawrotnie wysoką sumę na czeku — pod nią podrobić podpis. Ach, jak cudownie będzie żył on, falszerek uzurpator i mimo to prawny spadkobierca.

Pierwsza część podpisu już gotowa... Nerozwiazane pozostało jeszcze kilka pytań: dlaczego ten człowiek pozbawił się życia? Posiadał wszystko, cudowne szalone życie czekało na jego rozkazy. — czegoż chciał jeszcze?

Trzeba dorobić drugą część podpisu, li tery wyciągała się w nieskończoność, falszerek ciężko pracuje!

Podpis gotowy. Nagle falszerek zrozumiał... rozstrzygnął trapiące go dotychczas pytanie:

Czego jeszcze pragnął samobójca? Całkiem jasne. Miał wszystko, cudne, szalone, niepojęte życie — czego mu było brak?

Coś, co może jest cudniejsze, bardziej szalone i niepojęte. Osiągnął w końcu swój cel i to całkiem łatwo, małą dawką weronain.

Wszystko pozostawił temu, który przez falszerstwo zdobył sobie prawo do spadku. Lecz niewtłko zostawił mu majątek, lecz i wielkie pytanie i wielką odpowiedź: — śmierć.

swą siłą leczniczą, jakkolwiek nie skonstruowano żadnych zmian chemicznych.

Już sięgano po nowoczesne ryczałtowe misterjum radioaktywności by po tej nitce Arjadny trafić do kłębka niezrozumiałej zagadki, aż medycyna wpadła narazie na trop tajemnicy: wody lecznicze mają swoją moc leczniczą tylko

w ciągu jednej do dwóch godzin po wyjściu ze źródła!

Poczem stają się zwykłymi niespecyficznymi roztworami mineralnymi!

Związki chemiczne wówczas tylko oddziałują w sobie właściwy sposób na żywy organizm,

kiedy tylko co powstały.

Chory organizm cierpi na ich brak i tylko w okresie powstawania, spełniać mogą swą rolę lekarzy chromających procesów życiowych.

W ostatnich czasach znaleziono nowy kamień ciosowy organizmu ludzkiego — nikiel mianowicie. Występuje w

brzusznym gruczolkach ślinnych i w insulinie.

Czy stosunek niklu do cukrowej choroby jest tego rodzaju co jodu do głupoty — trzeba by dopiero poddać badaniu.

Alfa i omega jednak całego życia organicznego człowieka jest

żelazo we krwi.

Tylko bowiem chemicznie aktywne żelazo umożliwia połączenie tlenu powietrznego z białkiem krwi, mimo że w pięciu litrach krwi ludzkiej jest

zaledwie trzy gramy żelaza.

Ale wieczne twórcza moc krwi jest potęgą niemal równą potędze — miłości!

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! Dziś!
A imię Jej — Kobiet!

Potężny dramat zakazanej miłości.
W rolach głównych potentaci ekranu
Barbara La Marr
i **Ramon Novarro.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30
Ostatni seans o godz. 9.15.

H. KAFKE. W pokoju samobójcy.

Był posiadaczem książki czekowej, którą wyjął z kieszeni samobójcy.

Należało tylko podrobić podpis.

Nie spodziewał się, iż tego wieczoru stanie się falszerzem. Po południu mówił o tem w kawiarni. Jeden z jego przyjaciół rzekł:

— Grafolog, z pisma może pozna stan duszy człowieka piszącego o ile więc ktoś podrabia podpis, powinien postarać się o utworzenie w swej duszy, stanu, w jakim znajdował się twórca oryginału.

Około północy wrócił głodny do domu. Zauważył, że w ostatnim pokoju bogatego sąsiada, paliło się jeszcze światło. Zapukał i wszedł do sąsiedniego mieszkania. W ostatnim, oświetlonym pokoju, na krześle, przy biurku, leżał martwy sąsiad. Otruł się weronalem.

Chciał wołać o pomoc, lecz spojrzawszy na biurko i powstrzymał się. Na biurku leżały porozrzucane błękitne, pachnące liściki miłosne, otwarty pamiętnik i jakaś biała kartka. Na firmowym papierze jakiegoś banku, piętrzyły się olbrzymie liczby: wyciąg z księgi czekowej.

Nie zawołał nikogo na pomoc, lecz zaczął pilnie studjować konto czekowe. Sal-

Falszerek przyjrzał się gotowemu podpisowi. Był prawnym spadkobiercą wszy stkiego tego, co należało do samobójcy: życia i śmierci. Lecz o ile zgóry posiada już śmierć — na co zda mu się życie?

Czy ma on zaspokoić głód, potem jeść najlepsze potrawy, ubierać się w jedwabie kochać najcudniejsze kobiety świata i z niemą odwiedzając co wieczór wielką operę, lub zwiedzać Riviere i Chin? Czy ma uczynić to i tysiąc innych rzeczy, o ile już zgóry wie, że za tem wszystkim kryje się wielkie pytanie:

— Czego jeszcze brak, czego jeszcze?

I wielka odpowiedź: śmierć, może większa, bardziej szalona i cudniejsza niż życie. Gdyby przedtem wiedział, że życie jest tylko zboczeniem z drogi do prawdziwego celu. On przecież stoi już u celu. Po co zbacać z drogi i wracać?

W próbowce pozostała jeszcze spora ilość weronalu. Falszerek nie wahał się ani chwili.

Umierając myślał: mój pomysł dzisiaj szy był cudowny, wszak falszerek, chcąc dokładnie kogoś naśladować, musi wbro wadzić się w jego stan duchowy. Dlatego musiałem teraz dopełnić samobójstwo.

Znajdą tu dwa trupy. Sensacja! Zer dla gazet!...

Siedem studni żelaznych do wydobywania pary.

Potężne źródło energii.

Jak wiadomo, wyzyskanie wódospadu Nagary w celu uzyskania prądu elektrycznego dla elektryzacji zakładów przemysłowych w miastach okolicznych, przybrało rozmiary fakie, o jakich dotychczas w Europie

nie mamy pojęcia.

Ale i tam, gdzie tak silnego prądu wody brak, ponryśleli Amerykanie o wyzyskanie innego zjawiska przyrody:

Oto, o 130 km. od San Francisco istnieje grupa

potężnych geizerów,

wybuchających z siłą ogromną i wydzielających przytem wielkie kłęby pary bardzo gorącej. Te to źródła siły postanowili inżynierowie amerykańscy wyzyskać dla elektryfikacji zakładów przemysłowych San Francisco.

Zbudowanych więc jest

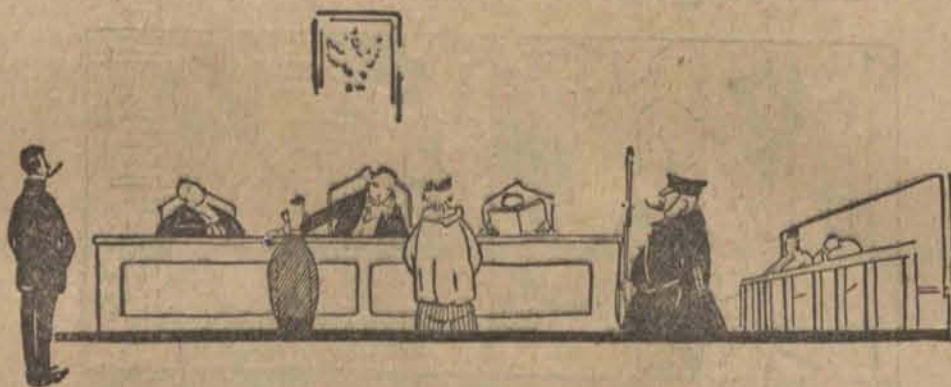
siedem żelaznych studni

próbnych, zapuszczonych średnio na głębokość 150 metrów. Z głębi czterech pierwszych już gotów, studzien wybuchła na godzinę do tysiąc metrów sześciennych pary o

temperaturze 300 stopni Celsjusza a ponieważ, jak zapewniają geolodzy, ilość te i działanie geizerów można uważać za stałą, niema więc obawy, aby następowy przerwy w działalności maszyn, wytworzących przy pomocy tej pary prąd elektryczny.

Inżynierowie, zajęci budową studzien, obliczają, że para, wydobyta tą drogą dostarczy 50.000 kilowatów elektryczności.

Krateczki sądowe.



Potulny baranek pod opieką wilka.

Rozczarowana panna.

Marysia Łukrzynowska miała lat zaledwie 15, gdy wstąpiła na służbę do pp. Bialerów, którzy dziewczynkę otoczyli serdeczną i prawdziwą opieką, troszcząc się o nią, jak o własną córkę. Zrodziła się pragnienie bez wynagrodzenia za samą wikł dyntę. Po kilku miesiącach jednakże pp. B. postanowili Marysię płacić. Była za to niezmiernie wdzięczna swym chlebodawcom i starała się w miarę sił swoich dogodzić im we wszystkim. Minęła parę lat. I oto w młodej dziewczynie zaczęła się budzić — kobieta.

JEJ PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Dziewiętnastoletnia panna zaczęła dbać bardziej nieco o swój wygląd zewnętrzny i bawić się wzorem przyjaciółek. Zaoszczędzone w ciągu czterech parafien pieniądze wydała na sukienki, pończoszki, wstążeczki i inne drobiazgi.

Pewnej niedzieli za namową koleżanek wybrała się z nimi na wielką zabawę z tańcami i niespodziankami do lasu na Mani. W ciągu całej zabawy „przystawiał” się do niej jakiś elegancki młodzieniec, który bardzo przypadł jej do gustu. Skutek był ten, że dziewczyna z miejsca zakochała się w nim.

Od czasu owej zabawy codziennie nie miał przychodzić do niej w odwiedziny. Państwo B. więc przeciwko temu nie mieli, gdyż Marysia przedstawiła im go jako swego narzeczonego.

CZARNA NIEWDZIECZNOŚĆ.

Ow młodzienczek zaczął wywierać na Marysię wpływ fatalny. Zapewniając ją o swej bezbrzeżnej miłości, namawiał, by okradła swych chlebodawców i uciekła z nim. Początkowo wzdrygała się i sama myśl o czemś podobnym napełniała serce jej przerażeniem, ale gdy „on” zagroził, że ją porzuci, uległa nie chcąc tracić umiłowanego nad życie chłopca. Stała się biernym narzędziem w jego ręku.

Okradała więc tych, którym tyle dobre go zawdzięczała.

Początkowo nie zauważono kradzieży. Pan B. dziwił się tylko, że Marysia tak na gło zniknęła. Dopiero po przyjeździe pani B. dokonano smutnego odkrycia: szafy były niemal że doszczętnie opróżnione; nawet damski warkocz w szufladzie w toalecie znikł bez śladu.

Powiadomiono o kradzieży policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. W

Mister R. F. Back, milioner kanadyjski, posiada 19-letnią córkę Alicję, która jest przedmiotem

weschniej wielu młodzieńców.

Mr. Back nie chce jednak, aby jedynaczka niepotrzebnie marzyła o młodzieńcach, pragnąc zaś otrzymać dzielnego i zdrowego zięcia, przybił na drzwiach swego salonu

następujące ogłoszenie:

— Aby uzyskać rękę mej córki wraz z 3 milionami dolarów, należy przebiec 7 prób:

1) Przyszły zięć musi odbyć pieszo w ciągu jednej doby wycieczkę 40-kilometrową;

2) objuczony ciężarem 140 funtów musi

przeplłynąć 2 mile angielskie;

3) na odległość 100 kroków wnieść do siebie każdego wróbla w głowę;

4) o północy pójść musi do trupiarni spędzić tam samotnie 1 godzinę;

5) udowodnić musi, iż w ciągu trzech ostatnich lat nie wypił

ani jednego kieliszka alkoholu;

6) przynieść musi świadectwo o trzech wiarygodnych kobiet, iż ma kwalifikacje na dobrego i czulego męża;

7) musi pracować w moim kantorze przez cały rok i żyć przyzwolnie z 20 dolarów tygodniowej pensji.

Cudaczne spacery za szybą.

Manekiny wielkich firm modniarskich.

W oknach wielkich firm modniarskich w Paryżu i Londynie rozgrywała się obecnie widowiska,

przyciągające tłumy publiczności.

Zamiast dawnych lalek i przeważnie sztywnych manekinów, widzi się obecnie szereg figur, poruszających się niby żywi ludzie. Oto spaceruje „osoba”, ubrana w piękne kimono, zaciąga się cygarem, wypuszcza

z ust kłęby dymu.

Dalej mamy całe towarzystwo, w którym jedni ubrani są w eleganckie stroje wieczorowe, inni w futra. Te „żywe manekiny”, to elektryczne mechanizmy, wynalezione w Paryżu, poruszane przy pomocy aparatów elektrycznych, umieszczonych we wnętrzu. Dym „z cygara” wytwarza się przez specjalne chemikalia. Manekiny mają bardzo starannie przyrządzone szczęki i neruki. Zbudowane jest przeło bardzo dużo, a powodzenie figur ogromne.

Sza — wicz.

Tysiąc koron wpisowego za każde kilo żywej wagi.

Budapeszteński klub wesołych grubasów.

W stolicy Węgier w Budapeszcie powstał na wzór paryskiego dwucentnarrowego klubu,

klub grubasów,

Do tego klubu mogą być przyjęci ludzie, ważący przynajmniej 100 kg. Dalej przepis opiewa, że członek, pragnący uzyskać przyjęcie, musi złożyć tysiąc koron wpisowego za

każde kilo żywej wagi.

I tak przewodniczący tego związku musiał wpłacić 142.000 koron węgierskich, a restaurator, w którego lokalu odbywają się posiedzenia, 136.000 koron.

Osobnik ważący ponad 150 kilogramów, bywa przyjęty

bezpłatnie jako członek honorowy.

Nowe stowarzyszenie liczy przeszło 10 członków. Do klubu przyjmowani są wyłącznie mężczyźni. Prezes klubu oświadczył, że gruby mężczyzna jest wesoły i ruchliwy, w przeciwieństwie do otyłych kobiet, które są ponure i przygnębione, ponieważ

ustawicznie walczą ze swoją tuszą.

Klub ma na celu rozwijanie życia towarzyskiego i wesołości, ponieważ ludzie otyli zazwyczaj krótko żyją. Członkowie klubu pragną tedy te lata życia, które im pozostały, spędzić jak najweselej.

—:—

Tragedia polskiej rodziny na ziemi francuskiej.

Madzia trucicielka.

Madzia Góral, młoda dziewczyna z pod Krakowa.

była na służbie u Hipolita Konopki, zamężnego kupca w polskiej dzielnicy w Lens, na północy Francji.

Na nieszczęście pana domu Madzia zakochała się w nim

i to tak tragicznie, że wyspała do wazy z

zupa arszenik przeznaczony na truciznę szeszurów.

Pana Konopkę, małżonkę jego i dwóch dzieci, wiających się w bolesciach.

odwieziono do szpitala.

Madzia Góral zbiegła, lecz nazajutrz stała zaarrestowana w Paryżu.

18-letni bandyta położył trupem siedmiu żandarmów.

Oblawa z armatami.

W okolicy Zagrzebia (Agram) w Jugosławii grasował w ostatnich czasach rabaś nazwiskiem Dautowicz, który, mimo, że liczył

dopiero lat 18,

miał już wiele na sumieniu zbrodni, napaść, kradzieży i zabójstw. Długo czas nie mogli go wysłani

żandarmi przychwycić,

aż wreszcie osaczyli w wawozie wśród gór. Młody rabaś, wiedząc, co go czeka, nie myślał się poddać tak błędnie i rozpoczął walkę, w ciągu której strzelano do niego nawet z

armat górnej baterii.

Ostatecznie uległ, rozdarty rękami granatem, ale przedtem zastrzelił aż 7 żandarmów.

Dramat rodzinny na pustkowiu.

Matka w obronie syna przebiła nożem męża.

Na małej wyspce opodal północnego wybrzeża Ameryki, tuż na krańcu bezbrzeżnych pól, lodem ścietych i śniegiem zaspanych

mieszkała rodzina Eskimosów

sama jedna na tem pustkowiu, złożona z ojca, matki i syna jedenastoletniego. Pewnego dnia ojciec, widocznie w napadzie na głęgo obłąkania, oświadczył im, że zastrzeli chłopca i zaraz też począł się

gotować do tego czynu.

Wydarłszy szczęśliwie z rąk jego strzelbę, matka zaklinała go na Pismo św. które jakiś misjonarz im podarował, aby namietał na

piąte przykazanie

i na kleczkach błagała go, aby porzucił swój straszny zamiar. Nadaremnie! Mąż odepchnął ją, że upadła na podłogę, a sam rzucił się na syna. Wtedy matka zrozpaczona, pochwyciła leżący pod ręką nóż myśliwski i

przebiła nim męża,

ratując dziecko i siebie od śmierci. Sad, który tę sprawę rozpatrywał, oczywiście uwolnił matkę od wszelkiej winy.

one? Dzień w Łodzi.

— 18 —



Zdrada kochliwego małżonka.

Zona na czatach.

W kilka lat po ślubie Lajzer Leipczyger mieszkał przy ulicy Konstantynowej 7, stwierdził, że w Łodzi są pięknej kobiety aniżeli jego

zaczyna połowa Cypra.

Leipczyger od tej chwili zaczął małżonkę zaniedbywać, spędzać wieczory po domu. Wycieczki takie zrodziły w żonie pani Cypry pewne podejrzenie. Zaczęła kobieta zaczęła śledzić niewiernego małżonka, dobrawszy sobie do pomocy kilku krewnych.

Parudniowa obserwacja dała

pożądany rezultat.

Waga zmuszonych wywiadów Leipczygero dowiedziała się, że mąż spotyka się z młodą damą na ulicy Zachodniej. Cypra natychmiast w myśl poleceń swych rodziców postanowiła zapobiec dalszym zdradom kochliwym kochliwego małżonka.

W dniu wczorajszym zaczęła się wraz z siostrą kuzynkami w bramie jakiegoś domu. W pewnej chwili na przechodzącego z zera posypał się

grad uderzeń.

Wpływem których padł zemdlony na ulicę. Leipczygera ocucił lekarz Pogotowia Ratunkowego. Policja Cyprę i pomocników pociągnęła do odpowiedzialności kłowej.

Przedz się powiesz, zanim mnie odnajdziesz!

Pożegnalny list eks-kawalera.

Wincenty Szalik, 30-letni kawaler, odnajmujący skromnie umeblowany pokój przy ulicy Narutowicza, był na

dobrej posadzie.

To też hulak i bawił się jak opętany. Największe nawet źródła bogactwa wysychają, gdy się je nieumiejętnie eksploatuje. Tak też i stało się z oszczędnościami wesołego kawalera uciulaniami przez cały szereg lat. Również i pensję z powodu ciężkich czasów mu porządnie obcięto.

Nie mogąc wykorzystać w sobie nalożonego pijaństwa Szalik, zaczął na wódkę pożyczać pieniądze. Wkońcu jednakże i to źródło wyschło. Tymczasem nadszedł termin uiszczenia

pozaciąganych pożyczek.

Codziennie przychodzili do mieszkania pana Wincentego wierzyciele, a kiedy zwlekał z zapłatą, zagrozili mu sprawą sądową, która oczywiście wróżyła eksmisję. Przybity sypaniem się na zobowiązaniach pan Wincenty postanowił zasięgnąć rady kolegów. Ci po kilku dniach namysłu postanowili druha bogato ożenić.

Korzystając z wielu znajomości, pan Wincenty wybrał się na próbne tournée po wsiach w poszukiwaniu posażnej panny. Po namyśle zdecydował, nasz bohater wybrać na żonę Agnieszkę Pocułówkę jedynaczkę, córkę wdowca, gospodarza na 20 morgach we wsi Psiarki powiatu łęczyckiego. Panna jak malowanie, laskawem okiem spoglądała na

konkurenta z miasta.

Pocuła był rad i poważnie traktował konkurenta córki. Wobec powyższego nie stało na przeszkodzie i ślub połączony z sułem weseliskiem urządzono. Po parudniowym pobycie w domu teścia, pan Wincenty wywiózł żonę do Łodzi, a wraz z nią całą wyprawę i posąg w wysokości 5,000 złotych. Pierwszym krokiem świeżo upie-

zonego męża było kupno mieszkania jednopokojowego przy ul. Cichej 10 na Rokiccu.

Miejsce pobytu dłużnika zwietrzyli szybko liczni wierzyciele jego i na kształt sępów rzucili się po odbiór należności. Pani Agnieszka z Pocułów — Szalikowa, dowiedziawszy się, że kawalerskie długi męża wynoszą prawie

połowę jej posagu

odmówiła zapłacenia tychże, pod groźbą

Poco siedzieć przy dratwie i kopycie,

kiedy tyle piękna ma życie?

15-letni Henryk Zawada, terminator szewcki u p. Bronisława Szewczyka, zamieszkałego przy ulicy Lipowej, sprzykrzył sobie śleczenie przy

dratwie i kopycie

i postanowił, nie czekając wyzwolin umknąć w świat, dokąd ciągnęła go rozmańność życia i nieprzewidywana chęć przygód. Do tego celu były potrzebne pieniądze, których niestety nie posiadał. Skromna tygodniówka dawana laskawie przez majstra, wystarczała jedynie

na kino i papierosy.

Lecz, że przysłowie powiada: „dla

opuszczenia domu. Sytuacja była tedy nieźmiernie przykra. Z jednej strony nacierali wierzyciele, a z drugiej groźba żony nie dawały panu Wincentemu spokoju. Szalik postanowił jednak wybrnąć z kłopotów.

W dniu wczorajszym posłał żonę do sklepu, w tym czasie skradł jej posąg, spakował swoje rzeczy i uciekł z domu, pozostawiając młodej małżonce kartkę tej treści: „Przedz się powiesz, aniżeli mnie od szukasz! — Wincenty”. Porzucona Szalikowa zameldowała policji o czynie męża, poczem wyjechała do domu ojca. Odszukaniem zbiega zajęły się władze bezpieczeństwa.

chcącego niema nic trudnego“, więc też i Henryk zaradził sobie.

W dniu wczorajszym majster wysłał go na inkaso. Krzątał się Zawada żywo po mieście i po kilkugodzinnej bieganiu od domu do domu, z piętra na piętro zebrał przeszło 200 złotych.

Zawada czując pieniądze w kieszeni utopił się bez śladu. Zawiadomiona o ucieczce praktykanta policja rozesała za nim listy gończe i tegoż jeszcze dnia późnym wieczorem, młodocianego defraudanta

ujeto

na stacji kolejowej w Sieradzu.

Niesumienny stręczyciel posad.

Jak bezrobotnego wystrychnięto na dudka?

Przed kilku dniami do mieszkania Franciszka Zawiejskiego, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 41, przyszedł nieznajomy osobnik i przedstawiając się za Stanisława Basiaka,

stręczyciela posad,

polecał się laskawym względem. Pan Zawiejski był właśnie bez posady i chętnie powierzył los swój Basiakowi, dając mu a conto posady

50 złotych.

Otrzymałszy gotówkę Basiak znikł i przez czas dłuższy nie pokazywał się wcale, wreszcie w dniu wczorajszym wycroczył z triumfującą miną do mieszkania p. Zawiejskiego i oświadczył, że posada jest gotowa. Za otrzymane 100 złotych Basiak ofiarował się zaprowadzić pana Z. natychmiast do pracy.

— To tutaj! — wyrzekł pośrednik zatrzymując się przed jednym z domów przy ulicy Żeromskiego. Zgodnie z umową p. Zawiejski został przed bramą domu natomiast Basiak skoczył do owego przed siębiorstwa. Minęło

kilka długich godzin

a pośrednik nie pokazywał się jakoś.

Jak się okazało sprytny oszust wyludziwszy od natwgo pana Z. 150 złotych umknął przez drugą bramę domu.

Wystrychnięty na dudka p. Zawiejski powierzył odszukanie oszusta policji.

Kłótnia w bramie domu.

Portfel — kością niezgody.

Stał sobie Icek Montlich, bez stałego miejsca zamieszkania przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Narutowicza i myślał, jakim sposobem

zdobyć trochę gotówki.

I wymyślił..

Zoczywszy, że jeden z przechodniów upuścił portfel, Montlich przyskoczył do niego i w chwili kiedy ten podnosił zgubę głosem grzecznym lecz stanowczym, oświadczył, że portfel jest jego. Przechodzień nie chcąc wywoływać awantury na ulicy,

poprosił Icka do bramy

najbliższego domu i tam przekonywał rzecz komego właściciela o bezpodstawności je

go twierdzenia. W czasie oglądania portfela, Montlich miał możność skonstatować, że w portfelu znajduje się grubsza paczka banknotów. Spostrzeżenie to dało mu bodźca, więc nie licząc się z konsekwencjami czym

uderzył nieznajomego pięścią

w twarz, wyrwał portfel i zaczął uciekać. Lecz ten sposób zdobycia pieniędzy okazał się nie praktyczny, bowiem poszkodowany zorientował się szybko w sytuacji i ująwszy złodzieja

oddał go w ręce policji.

Icka Montlicha przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

— Może dlatego, że potrafię pijanych doprowadzać do przytomności, — zaśmiał się Lane ironicznie. — Niema co podziwiać moja mała. Większą sztuką jest pokrzepić siebie samego, aniżeli pokonywać innych.

Delikatnie usunął jej rękę.

Samochód zatrzymał się przed dużym domem, naprzeciw centralnego dworca.

— Tu mieszkam, — rzekła Lizeta. — Pan pójdzie z mną na górę?

Jej wzrok wyrażał błagalną prośbę.

— Dziękuję, ale nie mogę, — odrzekł łagodnie. — Mam dość zabawy na dzisiaj. Zobaczmy się jeszcze Lizetko.

Stojąc już na schodach, Lizetka zawołała: — Dziękuję panu jeszcze za to, że mię pan obronił przed Lionellem.

— Lionelem?! — Lane podniósł na nią zdziwiony wzrok. — Czy to był lord Lionell?

Skinęła potakująco głową. — Dlaczego pan o to pyta?

Lane zaśmiał się: — To mój kuzyn. Nic widzieliśmy się od czasów dzieciństwa.

(d. c. n.)

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wykłęty naród“

(Zmierzech Czerwonych Bogów)

Wielka tragedia wojenna w 10-ciu aktach z roku 1914-18. Wstrząsający dramat ilustrujący wymierającą rasę i romans pomiędzy wodzem INDIAN a BIAŁĄ DZIEWCZYNĄ.

W rolach głównych: Richard Dix, Louis Wilson, Wallace Beery.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé-partout w niedzielę i święta nieważne

WEIGALL. 12) Najemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane zauważył, że nieznajomy oficer spuszczał Lizetty z oka od pierwszej chwili, gdy się ukazał w lokalu. Zwrócił na to uwagę, ona zaś odwróciwszy się przeczepiła wzrok na oficera, wruszyła niecierpliwie ramionami i rzekła ze złością:

— Ach, ten osioł!

— On nie grzeszy trzeźwością — wtrącił Lane. — Czy to pani przyjaciel?

Potrząsnęła głową przecząco.

— Nienawidzi mnie, ponieważ nigdy chciałam przebywać w jego towarzystwie. Był czas, kiedy codziennie mię swymi idiotycznymi zaproszeniami, nie chciałam siedzieć z nim razem przy stole nawet w ciągu pięciu minut.

— Dlaczego?

— To człowiek zły i brutalny. Widziałam, jak maltretował swego psa.

Gdy po skończonej kolacji wstali, aby iść do restauracji, oficer poszedł za ich plecami. Lane pomógł Lizetce ubrać

plaszcz, tymczasem ten drugi chwiejnym krokiem zbliżył się do drzwi i stanął w samym wejściu.

Lane był, jak to się zresztą często zdarza u ludzi, odznaczających się niepospolitą siłą, nadzwyczaj spokojnego temperamentu. Dlatego też starał się ominąć pijanego oficera, aby nie dawać powodu do zwady. Gdy ten jednakowoż zupełnie zatarasował swoją osobą przejście, poprosił go Lane uprzejmie o przepuszczenie go wraz z towarzyszką.

Oficer nie odpowiedział wcale, a gdy Lizetka się zbliżyła, skoczył niespodziewanie ku niej i starał się chwycić ją za ramię. Dziewczyna zrzęcznie się wywinęła i zanim napastnik się spostrzegł przebiegła przez drzwi do westybulu. Tam przystanąła i skierowała swe duże oczy z ciekawością na obu mężczyzn.

Teraz Lane zatarasował drogę oficerowi, który usiłował wybiec za Lizetką.

— Nie pozwolę, aby mi jakiś przekłety cywil wchodził w drogę! — zawołał pijany z wściekłością.

Lane spojrział nań spokojnie; następnie nagłym ruchem pochwycił jedną dłoń pod

niesioną rękę oficera, drugą zaś złapał mundur na piersi i kilkakrotnie silnie nim potrząsnął, przyciskając go do ściany.

— Nie chcę panu wyrządzić żadnej krzywdy, — rzekł bez podniecenia, — ale pan musi się nauczyć porządnie zachowywać wobec kobiet.

Oficer zapomniał zupełnie języka. Był jak bezsilne dziecko w ręku tego olbrzyma, który go, bladego, jak płótno, trzymał przy ciśniętej do ściany. Nie ruszył się nawet stamtąd, gdy Lane go wypuścił ze swych żyłastych rąk i pozostawił swego zaskoczonego przeciwnika opiece kelnerów.

Przed hotelem czekał wolny samochód. — Dokąd pani teraz chce pojechać? — zapytał Lizetkę, która spoglądała nań z niemy podziwem.

Podala mu swój adres.

— Pójdziemy do mnie i napijemy się czegoś po tem przejściu, — rzekła wesoło.

— Zawiozę panią do jej drzwi, — odrzekł Lane spokojnie i usiadł przy niej. Lizetka włożyła swą rękę pod jego ramię.

— Pan jest najsilniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam, szepnęła z podziwem. — W panu warto się kochać,

Szlakiem napowietrznej poczty.

Jeszcze kilka uwag w aktualnej sprawie poczty lotniczej.

Przed kilkoma dniami poruszyliśmy w tem miejscu sprawę nikłego rozpowszechnienia poczty lotniczej w Łodzi. W sprawie tej otrzymujemy obecnie list od jednego z przedstawicieli łódzkiego kupiectwa p. Łozińskiego, zawierający kilka bardzo rzeczowych uwag, wypada tedy powrócić jeszcze do tej tak ważnej dla Łodzi, a zwłaszcza dla jej świata kupieckiego kwestji.

KIERUNKI POCZTY LOTNICZEJ.

Przedewszystkiem — kierunek poczty jest dla potrzeb Łodzi nieodpowiedni, — pisze na m. p. Ł. Stosunki kupiectwa łódzkiego z zagranicą dotychczas przeważnie takich krajów, jak Niemcy, Francja, Anglja, Belgja, a tymczasem łódzka poczta lotnicza ogranicza się przeważnie do takich krajów, do których zapotrzebowanie jest stosunkowo bardzo niewielkie (Czechosłowacja, Węgry i t. d.). Jeżeli poczta lotnicza ma się stać w Łodzi czynnikiem popularnym, to winno się przedewszystkiem przystosować ją do praktycznych potrzeb sfer zainteresowanych.

Dziwne jest, że przy urządzeniu poczty lotniczej nie poinformowano się urzędowo w różnych związkach oraz stowarzyszeniach kupieckich, jakie kierunki poczty odpowiadająby rzeczywistej potrzebie.

POWOLNA SZYBKOŚĆ.

Następnie — sprawa szybkości... Dnia 16 b. m. otrzymałem list wysłany pocztą lotniczą z Anglii z dnia 12 b. m., zaś przed niedawnym czasem odebrałem — również drogą powietrzną przesyłkę z Poznania, która była w drodze ogółem... 3 dni. Niewątpliwie aeroplan jest najszybszym ze współczesnych środków lokomocji może i winien oddawać kolosalne usługi w każdej dziedzinie, ale cóż pomoże aeroplan, gdy poczta zwykła (jako czynnik pośredniczący) nie przystosowuje się w szybkości do napowietrznego motoru?

SKRZYNKI POCZTY LOTNICZEJ.

Niezależnie od kwestji kierunku lotu oraz szybkości przy doręczaniu byłoby równie na miejscu ułatwienie przy nadawaniu listów oraz przesyłek. Urządzone przy okienku w gmachu Poczty Głównej stałe nadawcza, a czy to wystarczy? Dlaczego niema na miejscu skrzynek poczty lotniczej? Nie każdemu chce się biec na pocztę z listem, bardzo często niema się czasu na to, natomiast udogodnienie przez umieszczenie skrzynek w kilku punktach miasta byłoby pożądanym zarówno dla korespondencji publiczności, jak i dla rozwoju i spopularyzowania poczty aeroplanowej.

Rodzina zamordowała zniechęconego żywiciela.

Zmasakrowane zwłoki ludzkie.

Zdradliwa pajęczyna.

Z Krosna donoszą: Miasto nasze, które ciągle jeszcze pozostaje pod wstrząsającym wrażeniem niezwykłej zbrodni, popełnionej przed kilku dniami na osobie s. p. ks. prałata Józefa Niewodowskiego, zostało zaalarmowane dziś nową wieścią o morderstwie, popełnionem we wsi Odrzykoi w tej powiecie. Tym razem jednak władze śledcze, które z miejsca podjęły bardzo energiczne śledztwo, zdołały sprawców ohydnej zbrodni wkrótce ująć. We wsi Odrzykoi mieszkał średnio za możny gospodarz, 54-letni Jędrzej Grzybała. Posiadał on gospodarstwo 5-cio morgowe i we wsi cieszył się dobrą opinią. Natomiast z żoną i synem oraz z dziećmi i synową toczył ciągłe boje i był przez nich zniechęcony.

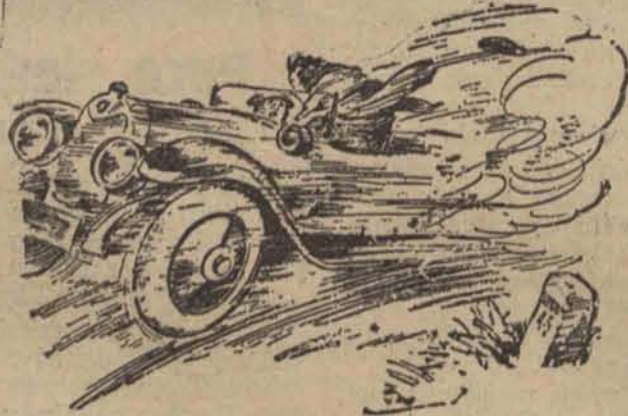
Za życia Grzybała często mawiał do sąsiadów: że jeżeli kiedyś mu się co złego stanie, to z winy jego rodziny. Nocy ubiegłej około 2-jej sąsiedzi zostali zaalarmowani przez rodzinę, iż na dom Grzybały dokonano napadu, przyczem sprawcy zamordowali go i dokonali rabunku.

Wczesnym rankiem przybyła na miejsce policja z Krosna. Dochodzenia dały odfite wyniki. Okazało się, że potworne morderstwa dopuściła się

Do powyższych uwag dodajemy od siebie, że niewątpliwie byłoby wielce pożądanem, aby odnośne czynniki wzięły je pod uwagę i rozważyły czywła możliwość zrealizowania wypływających z

nich postulatów. Jak już zaznaczyliśmy, rozpowszechnienie poczty lotniczej przyczyniłoby się niewątpliwie pośrednio i bez pośrednio do rozwoju Łodzi i jej ruchu handlowego. (faun.)

Po skończeniu kursów kierowców samochodowych.



Ona: — Bój się Boga, będzie katastrofa. Zatrzymaj auto!
On: — Tak, ale jak to się robi...?

Tajemnicza tragedia modniarki.

Uratowana z zimnej topieli.

Łódź, 19. 11. Dzisiaj wczesnym rankiem mieszkańcy kolonii Polojanki, tuż pod Radosznem widzieli młodą, dość elegancko ubraną dziewczynę, kręcącą się po za kolonią na bocznej drodze wiodącej do stawu. Nieznajoma, jak to można było wynioskować na pierwszy rzut oka, zdradzała bardzo silne zdenerwowanie i w pewnej chwili, zrzuciwszy ze siebie płaszcz i kapelusz

skoczyła do wody. Zrzucono się jej z pomocą i wydobyto ze

ślabejmi oznakami życia. Zawezwano karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz po zastosowaniu natchmiastowych środków zaradczych, przyprowadził niedoszłą topielicę do przytomności i pozostawił na miejscu.

Denatką okazała się 19-letnia Zuzanna Neumarkówna, modniarka, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 166. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nie ustalono.

Więcej opieki dajmy dzieciom!

Smutne skutki braku dozoru.

Łódź, 19. 11. W dniu wczorajszym 3-letni Natan Tyszel, syn muzykanta, zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej 58, pozostawiony w mieszkaniu bez opieki, wdrapał się na okno i otworzywszy je, przyglądał się rówieśnikom, bawiącym się na podwórzu. W pewnej chwili Natan wychyliwszy się zbyt, wypadł na bruk podwórza, ulegając ciężkim uszkodzeniom ciała.

Przeniesiono go do mieszkania jednego z sąsiadów i zawiezono karetką pogotowia. Lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł malca do szpitala dziecięcego Anny - Marji w stanie groźnym.

Wczoraj wieczorem Estera Blum służąca p. Gutmana, zamieszkałego przy ulicy Wolborskiej 32, szła ulicą Północną niosąc na rękę najmłodszą pociechę swych chlebodawców 8-miesięcznego Mojżesza. Służąca idąc patrzyła na wystawy sklepów, gdy tymczasem przechodnie potracali ją ze wszystkich stron. W pewnym momencie potraczona zbyt silnie służąca upuściła dziecko, które padając na ostre kamienie bruku ulicznego uległo dotkliwemu potłuczeniu ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł niemowlę w stanie ciężkim do domu rodziców.

Porachunek między komunistami.

Śmierć za uwiedzenie siostry.

Ze Lwowa donoszą: Policja w Kołomyi zajęta jest dochodzeniami w sprawie zagadkowego mordu, dokonanego na osobie głośnego w latach 1920 i 1921 dywersanta sowieckiego, Gabryela Grossera. Tajemniczy ten osobnik, znany władzom jedynie z nazwiska, był rzekomo z pochodzenia oficerem rumuńskim na żołdzie sowieckim. Zorganizowawszy z chłopów pokuckich kilka watah rozbójniczych, grasował w powiecie kołomyjskim, napadając na obywateli Polaków, paląc ich dobytki i mordując. Między innymi głośne było w roku 1921 zbrojne obłędzenie w sama wigilję Bożego Narodzenia dworu brata b. prezesa PKO Lindego Marjana, którego epilog rozegrał się niedawno przed sądem karnym we Lwowie.

Tragedja dwojga małżonków.

Morderstwo i samobójstwo

Z Sosnowca donoszą: Onegdaj w domu bezdzietnego małżeństwa Jana i Zofji Heleńskich, zam. w Łodzi obok Łaz, rozegrała się niesłychana tragedia, która wstrząsnęła do głębi wszystkich kołomyjskich mieszkańców.

O godz. 17.30 wieczorem, gdy Jan Heleński położył się do łóżka, żona jego wystrzałem z rewolweru zamordowała go a następnie położyła się obok niego i strzeliła do siebie.

Sąsiedzi, usłyszawszy wystrzały, wbiegli do mieszkania. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Ciało obydwojga małżonków opływało we krwi. Jan Heleński, rewident kolejowy, lat około 40, zmarł natychmiast po opatrunku a żona jego Zofja, lat około 30, zmarła w czasie odwożenia jej do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku małżonki Heleńskiej było niezgodne pożycie małżeńskie.

Jeden z przywódców kościoła narodowego ex-ksiądz Pietruszka zwarjował.

Z Warszawy donoszą: Smutnie skończyła się kariera byłego księdza Jana Pietruszki, najbliższego pomocnika ks. Huszyny, głośnego biskupa kościoła narodowego, który jak wiadomo połączył się ostatnio z cerkwią prawosławną. Ks. Pietruszka założył „parafię prawosławną obrządku zachodniego” w Sosnowcu.

Skompromitował się tam ryciłem, nałogowy alkoholik. Wiele awantur po knajpach, kilka tokółków policyjnych i. trzeba było opuścić Sosnowiec.

Ks. Pietruszka przyjechał do Warszawy i zaczął się domagać od ks. Huszyny stawienia go tutaj na parafii.

Możeby zadość uczyniono jego żądaniom, gdyby nie to, że i w stolicy ks. Pietruszka

dał się poznać awanturami w wielu knajpach, co niejednokrotnie toważył protokołami policyjnymi.

Straszny nałód pijactwa przyniósł spodziewane rezultaty: ks. Pietruszka dostał pomieszczenia w szpitalu dla umiarkowanych.

Atak szaleńcy — kaftan bezpieczeństwa dom obiekcyjny — oto końcowy etap kariery jednego z przywódców kościoła narodowego.

Bratobójca i jego współnik skazani.

Z Bydgoszczy donoszą: Wyrok na przestępców Stanisława Leitgebiera zapadł wczoraj późnym wieczorem. Władysław Leitgeber, brat ofiary skazany został za zbrodnie morderstwa na 15 lat ciężkiego więzienia, jego współnik Feliks Rysiewski na 10 lat, wreszcie ojciec Rysiewskiego, Franciszek, za pomoc w zbrodni na 1 rok ciężkiego więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona. Zbrodnia jest tem więcej przykra, że przestępcami są chłopcy w wieku od 15 do 20 lat.

Porachunek między komunistami.

Śmierć za uwiedzenie siostry.

Grosser po zlikwidowaniu jego bandy zniknął zupełnie z widowni i policja przypuszczała, że uciekł do Rumunji. Obecnie w czasie rewizji u zn. komunisty Eugenjusza Rożka w Debeszicach pod Kołomyją, natrafiono na ślady Grossera. Na zapytanie, co się z nim dzieje, odpowiedział Rożek: „On już gryzie ziemię”. Indagowany przez policję zeznał, że zamordował Grossera wystrzałem z rewolweru. Powodem czynu miało być uwiedzenie siostry Rożki przez Grossera. Istotnie znaleziono w miejscu. Dochodzenia policyjne idą w kierunku stwierdzenia identyczności zamordowanego oraz motywów zbrodni.

SPORT.

Klub Turystów w niedzielę odpoczywa. Ostatni mecz w przyszłym tygodniu.

Dowiadujemy się, że drużyna klubu Turystów w nadchodzącą niedzielę, dn. 21 listopada będzie odpoczywała. O ile warunki atmosferyczne dopiszą w przyszłym tygodniu, projektują Turysty zamknięcie sezonu tegorocznego meczem z drużyną zamiejscową. Wobec powyższego nadchodząca niedziela będzie bardzo ubogą w piłkarskie imprezy, odbędzie się bowiem jedno spotkanie towarzyskie drużyn pierwszorzędných (ŁKS — Widzew) i wyznaczono przez związek spotkania o tytuł mistrza klasy „C”.

Prace przygotowawcze do budowy olbrzymiej tafli lodowej pod sport łyżwiarski posuwają się szybko naprzód.

Dowiadujemy się, że od tygodnia rozpoczęły się w Helenowie prace przygotowawcze do budowy olbrzymiej tafli lodowej wewnątrz toru kolarskiego, pod sport łyżwiarski, który w ten sposób zyskałby idealny urządzonej teren. Organizacje toru łyżwiarskiego objęto znane ze swej ruchliwości St. Sport. „Union”, które nosi się z zamiarem urządzenia w sezonie bieżącym wielkich wyścigów dla łyżwiarzy miejscowych i pokazów jazdy sztucznej.

Bokserka drużyna poznańskiej Unji chce przyjechać do Łodzi.

Sekcja bokserka Unji otrzymała od poznańskiej Unji, w której poznanicy zawiadamiają, iż bardzo im miło byłoby zmierzyć się w pięściarzami z Łodzi. Stow. Sport. Unji łączy z poznańską Unją bardzo serdeczne stosunki, niestety poznanicy nie mogą liczyć na zetknięcie się z łódzkimi bokserami na inauguracji sezonu w dniu 12 grudnia, bowiem w wspomniany termin zostali już do Łodzi zapisani pięściarze z Wrocławia i Górnego Śląska.

Sprawa zniesienia dyskwalifikacji ponownie będzie rozpatrywana przez Ł. Z. O. P. N.

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Okręgowego związku piłkarskiego rozpatrywana była ponownie sprawa zniesienia dyskwalifikacji byłemu graczowi Widzewa obecnie członkowi klubu Turystów, Walterowi. Walter odbył już dwie trzecie swej kary. Sprawa powyższa została odroczone na przetrzymanie jednego tygodnia, dla sprawdzenia w wydziale gier i dyscypliny, czy upłynął już termin 2/3 kary. Sprawa Waltera będzie więc rozpatrywana ponownie w nadchodzącą środę.

W styczniu 1927 roku ukaże się nowy statut okręgowego związku piłki nożnej.

Nowy statut okręgowego związku piłkarskiego został już, jak się dowiadujemy, opracowany i na wczorajszym posiedzeniu Zarządu poddany został dyskusji. Prace w tym kierunku posuwają się szybko naprzód. Nowy statut będzie uchwalony na dorocznym walnym zgromadzeniu członków LZOPN-u w styczniu 1927 r.

Brawurowe zwycięstwo lwowskich piłkarzy. Niemcy przepowiadali Polakom porażkę.

Wrocław, 19.11. W środę, dnia 17 bm., pięknej pogodzie, w obecności 5.000 widzów na boisku klubu (Schlesien Rapid) odbył się mecz między Heritesem z Pragi i drużyną lwowską. Gra rozpoczęła się od razu przy pomocy szeregu ataków na bramkę przeciwnika, ataki Lwowian były jednak nieudane i prowadzone zbyt gorączkowo. Niemcy bronili się energicznie, zaczęli grać za ostro i dopuszczają się licznymi „fauli”, które jednak dobrze sędziemu Herites bezlitośnie karze. W 29 min. przewyższa Kuchar i ostrym skośnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla barw lwowskich. Po czasie aż do przerwy upływa na obu stronach ataki. Po przerwie Lwowianie grają przez 25 minut wprost znakomicie, ataki ich odznają się doskonałym wykończeniem, z ceną Parnesa (grającego po pauzie zamiast zranionego Wichury) zdobywa Steuermann jedną, a potem Kuchar jeszcze dwie bramki. Wynik meczu opiewał już 4:0 i wprowadził widzów w osłupienie. Niemcy mimo to nie tracą głowy, owszem pracują ofiarnie i zdobywają przez lewoskrzydłowego Fielscha jedną bramkę. Gra od 25 min. należy do Niemców, którzy nie umieją jednak swej przewagi uwydatnić, a to dzięki też silnemu oporowi lwowskiej obrony. Sukces ten Lwowian zasługuje na tem większe podkreślenie, ponieważ reprezentatywna Wrocławia jest zarazem reprezentacją południowo-wschodnich Niemiec, która może pochłubić się zwycięstwami nad Berlinem 4:1, Niemcami południowymi 2:0 itd. Prasa zaś niemiecka, podkreślając przed zawodami doniosłość tego pierwszego, oficjalnego spotkania polsko-niemieckiego, przepowiadała porażkę Polaków. Po raz pierwszy na meczu w Niemczech przy bramie wejściowej powiewała obok chorągwy niemieckiej także i polska.

Fabryka „Wojciechów” wznawia produkcję na wielką skalę. Nowe zamówienia zagraniczne.

Fabryka mebli giętych „Wojciechów” w Łodzi, która w 2-letnich latach ostatniej wojny przeżywała bardzo ciężki kryzys, została jednak przez zwyciężczych wszystkich siły i znowu rozpoczyna produkcję na wielką skalę. Wszelkie zobowiązania fabryki zarówno wobec jej pracowników, jak i dostawców i t. d. zostaną wkrótce uregulowane.

Z Tow. Śpiewaczego „Echo”.

Zarząd Tow. podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż w sobotę dnia 20 listopada r. b. w sali Stow. Handlowców przy ul. Piotrkowskiej 108, odbędzie się zabawa taneczna. Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin 46.435—46.915, wypłata na Warszawie, Katowice i Poznań 46.405—46.645, Gdańsk 57.28—57.42, wypłata na Warszawie 57.02—57.16, Wiedeń czeki — 78.35—78.85, banknoty 78.40—79.40, Praga 374.75.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.84 31/32 — 4.84 1/4, Holandia 12.13 1/4, Francja 141.12, Belgja 34.89, Włochy 115.62, Niemcy 20.44, Szwajcaria 25.15, Danja 18.20, Szwecja 18.18, Norwegja 18.73, Helsingfors 192.71, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 140.80, Nowy Jork 29.05, Belgja 405, Szwajcaria 554.50.

Gdańsk. 100 złotych 57.28 — 57.42, czek na Londyn 25.03 3/4, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.02 — 57.16.

Zurych. Paryż 18.05, Londyn 25.15 1/4, Nowy Jork 5.18 5/8, Berlin 123.15, Wiedeń 73.08 3/4, Warszawa 57.5, Budapeszt 72.62 5, Bukareszt 2.86 1/4.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4.84 7/8, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.49, Bruksela 13.90.

BAWELNA.

Nowy Jork, 18. 11. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 74.000, wewnątrz 24.000, do Anglii 5.000, na kontynent 22.000, loco 13.05, grudzień 12.63—64, styczeń 12.70 — 71, marzec 12.91 — 93, maj 13.01 — 11, lipiec 13.29, sierpień 13.36, wrzesień 13.41, październik 13.41 — 42.

Nowy Orlean, 18. 11. Bawelna. Loco 12.69, grudzień 12.64 — 66, styczeń 12.69 — 71, marzec 12.83 — 84, maj 12.95, lipiec 13.12 — 13.

Liverpool, 18. 11. Bawelna. Otwarcie: Styczeń 6.89, marzec 6.97, maj 7.05, lipiec 7.12. Zamknięcie: Listopad 6.82, grudzień 6.82, styczeń 6.88, luty 6.89, marzec 6.95, kwiecień 6.97, maj 7.04, czerwiec 7.06, lipiec 7.11, sierpień 7.13, wrzesień 7.15, październik 7.17.

Breina, 18. 11. Bawelna 14.34.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ.

Warszawa, 19. 11. Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej franco stacją załadowania. Żyto kongresowe 41.00 — 40.75, jęczmień poznański browarowy 37.50, owies poznański jednol. 35.50 — po morski p-g. próby 35.50 — 35.00, otręby pszenne 27.50. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

ZWYŻKA PARYŻA I WŁOCH.

Prócz zwykłej Włoch i Paryża i lekkie go osłabienia Holandji pozostałe dewizy nie wykazały większych odchyleń, gdyż np. Belgji i Wiednia są tak minimalne, że nie zasługują nawet na uwagę. Obrót ogólny wynosił 360.000.

i został pokryty

całkowicie przez Bank Polski

5 proc. wyżej wymienionej sumy przypada na dolary efektywne, a około 50 proc. na walutę amerykańską wogóle. Dolar w obrotach prywatnych notowano 9, a Bank Polski płacił nadal utrzymywane kursy, a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za przekazy. Złotem nie dokonano żadnych tranzakcji, żądano 4.76, chciano zapłacić 4.75 i pół.

PAPIERY PAŃSTWOWE.

Z papierów państwowych mocniejsza tendencja miała 8 proc. pożyczka konwersyjna i 6 proc. pożyczka dolarowa, lekko zaś osłabła się 5 proc. pożyczka konwersyjna. Urzędowy kurs grama złota oznaczony został na 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie równa się 173.66.

NA AKCJE TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Na zebraniu akcyjnym dość duża chwiejność kursów i pewne niezdecydowanie, naogół jednak biorąc pod uwagę kursy końcowe, musimy powiedzieć, że przeważała tendencja mocniejsza.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: Masło oselkowe 5.00 do 5.80; masło śmietankowe 6.00 do 6.80; jajka 3.20 — 3.50; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych placono 3 zł. 80 gr. za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano w cenie od 3.00 do 3.30 za mendel; za liter śmietany słodkiej żądano 180 do 2 złotych, zaś za liter kwaśnej (zbieranej) do 2 zł. 50 gr. Liter mleka słodkiego sprzedawano od 40 do 50 groszy.

Drób: Kura 4.50 — 5.00 do 6 zł. 50 gr., kaczka 4.00 — 5.00 — 6.00 do 7 zł., gęś 8.50 — 9.00 do 12 złotych; indyk od 12 do 15 złotych; kureczki od 3 do 5 zł.

Ziemniaki: Kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kg. ziemniaków (ko rzec) placono od 12 do 14 zł., kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 15 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 — 2.50 zł.; ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafiori od 80 groszy do 150 za sztukę; kilogram cebuli 60 groszy, zaś kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotej; główka kapusty włoskiej od 10 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 20 do 50 groszy; kapusta do kiszenia na kopy od 6.00 do 12 zł.

Owoce: (za jeden kilogram) gruszki 70 — 1.00 — 1.20 — 1.50; jabłka 60 — 80 do 1.20. Owoce na pudry, gruszki 6.00 — 8.00 do 12 zł., jabłka na kompot 4.00 — 6.00 do 9 zł., jabłka do jedzenia od 9 do 14 zł.

Ruch na rynku duży.

Otwarcie sezonu artystycznego w „Lutni”.

W sobotę, dnia 20 listopada r. b. „Lutnia” otwiera swój sezon artystyczny i towarzyski. W dniu tym o godz. 8 i pół wieczorem urządzony będzie wieczór muzyczny, który zapowiada się bardzo interesująco.

Program koncertu wypełnia poza chórami Towarzystwa pod batutą prof. Charuby, utalentowana śpiewaczka operowa pani Olecka, mile widziany na estradzie artysta Teatru Miejskiego p. Mroziński, znany skrzypek p. Borkowski oraz grono amatorów lutnistów.

Zarząd Towarzystwa uprzejmie prosi PP. Członków i gości o punktualne przybycie na koncert.

Pokaż mi swoje podeszwy, a powiem ci kim jesteś!

Ludzie, którzy chodzą na palcach, mają nieczyste sumienie.

Obok grafologii i frenologii uprawiana jest obecnie nowa nauka, zwana skarpologia, dzięki której możemy odgadnąć właściwości naszego charakteru z naszychnych podeszew. Mężczyzna, który zdiera podeszwy równo, jest człowiekiem spokojnym i zrównoważonym. Podeszwy zdierane od strony zewnętrznej świadcza o silnej woli i zdolności do czynu męczyzny, u kobiety można zaś z takich objawów wyczytać zarozumiałość i upiór.

Podeszwy zdierane od strony wewnętrznej świadcza u mężczyzny o słabości charakteru a u kobiety, iż jest kapryśnica i niewierna. Gorzej jest jednak, jeżeli podeszwy zdierane są na końcach, albowiem ludzie, którzy wciąż biegają na palcach, muszą — jak głosi skarpologia — mieć nieczyste sumienie.

Stanisława Jasińska Radomska 15, Zgubiła księgi i Kasy Chorych, wydaną w Łodzi.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiotelefoniczne.

MIEJSKA GALERIA Sztuki WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieski i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Groźny Jastrząb
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Trędowata.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — W grocie zadumionych
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” Jeździec dzikiego Zachodu.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” A imię Jej — Kobieta!
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Wszystko dla dziecka”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — Kobieta-Spieg.

„Nowości” Eugeniusz Oniegin.

„Odeon” — Zatracona ulica.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — Hrabina z Texasu.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Wykłęty naród”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Tancerka z Sewilli.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Król”
Teatr Popularny. — „Córka mojego męża”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, piątek, oddawna oczekiwana premiera słynnej 4-aktowej komedji de Fiers'a i Caillavet'a „Król” z występem gościnnym dwójga świetnych artystów Teatru Polskiego w Warszawie pp.: Mill Kamieńskiej i Mariusza Maszyńskiego. W innych rolach ważniejszych pp.: Stefania Jarkowska Dzielowska, Szubert, Woskowski oraz Biellez, Fabisiak, Gurynowicz, Kiełszczyk, Korzelska, Kiszewski, Krotke, Krzemieński, Mroziński, Rutkowski Szacki, Wilczkowski, Wojdan, Żeromska.

Reżyserja Władysława Ryszkowskiego. Nowe dekoracje Konstantego Mackiewiczca. Początek o godz. 8 m. 15. Z chwilą rozpoczęcia aktu I-go spóźniający się nie będą wpuszczeni na salę.

Jutro o godzinie 3 m. 30 po raz pierwszy na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej „Rewizor z Petersburga” Gogoła. Wieczorem „Król” po raz drugi. Występy M. Kamieńskiej i M. Maszyńskiego.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 „Rewizor” po cenach popularnych. Wieczorem po raz 3-ci „Król” z Kamieńską i Maszyńskim.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

„Córka mojego męża” (Cio-Cio) zapełnia co wieczór widownię Teatru Popularnego doborową publicznością po brzegi. O wielkim powodzeniu przewybornej krotkowilli stanowi piękne libretto i doskonała gra zespołu artystycznego z pp. Bronowska, Zielińska, Bielecki i Urbański na czele. Ewolucje taneczne układu baletmistrza Małewskiego w wykonaniu Łody Niemirzanki i Zwolińskiego. Dekoracje Rudolfa Sikory. Muzyka P. Lehara w wykonaniu orkiestry Popularnego Teatru. Ogólny poklask wywołują zwłaszcza sceny zbiorowe z udziałem dobrze wyszkolonych i szarmonizowanych chórow.

Krotkowilla „Córka mojego męża” grana jest w Łodzi po raz pierwszy. W Warszawie cieszyła się olbrzymim powodzeniem przez kilka miesięcy letnich w Teatrze Nowości.

Dzisiaj po południu przedstawienie dla młodzieży szkół średnich: „Dożywocie” Fredry. Wieczorem „Córka mojego męża”.



PORTRET Hr. P. dzieło młodego Polaka p. Wyżkowskiego, za które artysta otrzymał w Pzynie złoty medal.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek) Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; 16.45 Komunikat harcerski; 17 Program dla dzieci; 18 Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: Lidja Piżemska - Morawska (śpiew), Lidja Wrocka (harfa), prof. Ludwik Urstein (akompanjament). 1) Müncheimer: Aria Amelji z op. „Mazepa” odśpiewa p. Piżemska-Morawska, 1. a) Grieg: Ballada g-moll, b) Alvar: Romans, c) Glazunow: Solo z baletu „Raymonda” wykon. p. Wrocka, 3. a) Szopski: „Pamiętam ciche, jasne, złote dni”, b) Niewiadomski: Kolysanka, c) Białkiewiczówna: „O niechaj” odśpiewa p. Piżemska - Morawska, 4) R. Wagner - Walterkuhne: Fantazja na tematy z op. „Tannhäuser” wykon. p. Wrocka;

19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 program Rozmaitości; 19.55 Pogawędka z dzieł „Wśród książek” (Przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. Henryk Mościcki; 20.05 Koncert wieczorny, transmisja koncertu symfonicznego z harmonji. Sygnał czasu.

ŚWIĘTO PIĘŚNI POLSKIEJ.

Towarzystwo śpiewacze im. Moniuszki, działające w dniu 21 b. m. w lokalu własnym przy ul. św. Józefa 1, w którym w obecności władz i społeczeństwa nastąpi udekorowanie laureatów konkursu medalami zasługi.

Uroczystości odbędą się w niedzielę, dnia 21 b. m. i niewątpliwie zgromadzą wszystkich miłośników sztuki i muzyki, którym o rozwój sztuki wśród szerokiego mas leży na sercu.

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90 OTWIERAJĄ Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90
w sobotę, dnia 27-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.
Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i Lakierowania Samochodów, wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle gum samochodowych „Michelin”.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielińska Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodnioną najstarszą przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodnione największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Wykwintna pracownia sukien i okryć damskich
p. f. „Helena”
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 191
pod kierunkiem b. długoletniej kierowniczki pracowni Bogusław Herse w Warszawie, przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.

FUCHSA
Oglaszajcie się. Reklamujcie się.
PRZEZ AKWIZYJCJE OGŁOSZENI

Dr. med. **Rózaner**
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10, od 1-5-8.

DR. MED. **P. BRAUN**
Poludniowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 1 i od 5-8 wiecz. 1. Tel. 40-26.

Dr. med. **Niewiański**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

DR. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. (Rozwadowska) nr. 6. Przyjmuje od 9-10 z rana i od 4-7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana.

Dr. med. **Z. Rakowski**
Telefon 25
specjalista chorób skóry, nosogardła i piersi.
Konstantynowska 10
Przyjmuje od 10-12 i od 5-8.

Dr. **M. Glat**
Zielona 10
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Przyjmuje od 9.30, 12-2 i od 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — —	— 2.20
Na prowincji	— — —	— 3.30
Zagranicą	— — —	— 6.00

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4-lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium zane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.